

# DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

OZENNIK ILUSTROWANY

## W Rosji sowieckiej leje się krew Bunt chłopów i robotników Garnizony ukraińskie w pogotowiu wojennym

SZTOKHOLM, 15.8. — Dziennik „Svenske Tidende” zamieszcza niezwykle rewelacyjną korespondencję z Moskwy, z której wynika, że na Ukrainie sowieckiej oraz na wielkim obszarze Rosji południowej szerzy się od dłuższego czasu groźny bunt chłopów, który z każdym dniem zalaża coraz szersze kręgi.

Prasa sowiecka przemilcza całkowicie wszystkie szczegóły o krwawych rozruchach na Ukrainie, a również do prasy zagranicznej nie dotarła dotychczas żadna wiadomość, albowiem władze sowieckie wydały dla wszystkich korespondentów pism zagranicznych w Moskwie ostry zakaz opuszczenia stolicy. Cel tego zarządzenia które wydawało się w pierwszej chwili niezrozumiałym, dopiero obecnie znajdziemy jasne wyjaśnienie.

Dziennik szwedzki donosi, że w ostatnich dniach w okolicach Kłowa, gdzie zgromadziło się kilkanaście tysięcy zbuntowanych chłopów, usiłujących wtargnąć do miasta i spłonąć magazyny żywnościowe. Silne skonsygnowane oddziały czerwonej armii strzelały do chłopów i robotników z karabinów maszynowych.

Również w Charkowie sytuacja jest bardzo groźna. Zbuntowani robotnicy obsadzili kilka fabryk, z których, mimo kilkakrotnych ataków wojska, nie zdołano ich wypędzić. Również w innych miastach dochodzi codziennie do krwawych starć między buntow-

nikami a wojskiem, przyczem po obu stronach padają zabici i ranni. Z polecenia władz centralnych w Moskwie wszystkie garnizony ukraińskie znajdują się w pogotowiu wojennym. Wszystkie dworce i linie kolejowe obsadzone są wojskiem, ruch pasażerski został prawie całkowicie wstrzymany. Z Moskwy i Leningradu wydelegowano kilka pułków do najbardziej zagrożonych buntami prowincyj.

Sytuacja staje się z każdym dniem coraz groźniejsza. Według rewelacji dziennika szwedzkiego, w ubiegłym tygodniu ruch rewolucyjny objął już przeszło pół milio-

na robotników i chłopów w sąsiednim okręgu kłowskim.

## Wielka afera fałszerska w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 15.8. — Polkoła wpadła na trop obrzydliwej afery fałszerskiej, która ze względu na wymieszane w nią osoby wywołała w mieście niebываła sensacje. W wyniku masowego śledztwa, wszczętego wskutek pojawienia się w ostatnich czasach dużej liczby fałszyfikatów 10-złotowych, ustalono, że kasjer nadleśnictwa Jacht-

## Kary za naruszenie Kodeksu pracy

NOWY JORK, 15.8. Przemysłowcy, zarówno jak i robotnicy, gwałcący przepisy nowego kodeksu od budowy narodowej, będą ścigani sadownie, zgodnie z prawem federalnym.

## Poseł japoński w Warszawie przyjął chrzest na łożu śmierci

W poniedziałek o godz. 20.00 wieczorem, umarł w jednym z sanatoriów otwockich pełnomocny minister japoński przy rządzie polskim ś. p. Hiroynki Kawai.

Śmierć posła poprzedziła niesłychanie wzruszająca uroczystość przyjęcia chrztu, którego udzielił mu specjalnie przybyły z Warszawy dziekan korpusu dyplomatycznego i najczulsz apostolski ks. arcybiskup Marmaggi.

Ś. p. minister Hiroynki Kawai był wyznawcą narodowej religii japońskiej „szinto”, natomiast jego żona i trzy córki, z których najmłodsza liczy trzy miesiące, wyznawały religię rzymsko-katolicką. Ciężkiej choroby płucnej, którą

przyjął, doznał się śmiercią, nawiązał się poseł japoński w Jesleni w Genewie, gdzie brał udział w obradach komitetu przygotowawczego do konferencji ekonomicznej.

Po powrocie z Genewy zapadł na gripę połączoną z obustronnym zapaleniem płuc, która miała przebieg bardzo silny.

Na wniosek lekarzy przewieziono go przed czterema miesiącami do Otwocka, gdzie mimo najpieczołowitszych starań nieublagana śmierć przezielał pasmo jego życia.

Gdy stało się już jasnym, że nie udało się uratować, małżonka ministra uprosiła nuncjusza apostolskiego ks. arcybiskupa Marmaggi'ego, który przybył do Otwocka krytycznego dnia o godz. 3-ej popoł.

wraz z sekretarzem ks. kan. Bilkowskim i na cztery godziny przed śmiercią dokonał przyjęcia ś. p. Hiroynki Kawai na łono kościoła rzymsko-katolickiego.

Zwłoki ministra przewieziono samochodem do Warszawy, do pałacu poselstwa japońskiego przy ul. Foksal.



Hiroynka Kawai

Ś. p. minister Hiroynki Kawai urodził się w Japonii w r. 1883. Po ukończeniu wydziału prawnego na uniwersytecie tokijskim objął w r. 1912-ym stanowisko sekretarza ambasady japońskiej w Petersburgu.

Plastując kolejno różne godności w poselstwach w Bernie, Paryżu i Brukseli, został w r. 1930-ym mianowany ministrem pełnomocnym, rządu japońskiego w Warszawie.

Darzył naród polski gorącym uczuciem i w ciągu swego urzędowania zdołał sobie zaskarbić sympatię i szacunek kraju, w którym reprezentował swoją wielką ojczyznę.

Śmierć jego wzbudziła ogólny żal w szerokich kręgach towarzyskich i politycznych stolicy.

## Niemcy przenaszają Szwajcarów

BERLIN, 15.8. — Poseł niemiecki w Bernie wyraził rządowi szwajcarskiemu ubolewanie z powodu pogwałcenia granicy szwajcarsko-niemieckiej pod Bazyleą w miejscowości August Wyhlen przez oddział hitlerowców.

## Ameryka zamknęła dla francuskich win i likierów

PARYŻ, 15.8. — Francuskie wino i likiery nie będą miały dostępu do St. Zjednoczonych dopóki Francja nie uiszczy swych długów wobec Ameryki. Zapowiedział to dziś prezydent amerykańskiego towarzystwa walki z prohibicją House, który bawi obecnie we Francji.

Zarządzenie takie będzie dla Francji ciosem niezmiernie dotkliwym, albowiem St. Zjednoczone są jednym z największych odbiorców win francuskich.

## Pomnik grenadierów symbolem łączności Gdańska z Rzeszą

GDANSK, 15.8. — Wczoraj odsłonięto na placu w pobliżu koszar pruskich pomnik ku czci poległych żołnierzy 5 p. grenadierów, stacjonująca w Gdańsku.

Ulice miasta udekorowane były flagami hitlerowskimi. Po poświęceniu odbyła się defilada, w której oprócz oddziałów hitlerowskich brała też udział delegacja jednego z pułków Reichswehry w pełnym umundurowaniu z wyższymi oficerami niemiecki-

mi. Podczas odsłonięcia pomnika wartę honorową pełnili dwaj żołnierze w hełmach stalowych z karabinami.

W przemówieniu swem b. oficer pułku grenadierów gdańskich płk. Hiesse prosił prezydenta senatu dr. Rauschinga o przyjęcie w posiadanie odsłoniętego pomnika.

Przytem Rausching w odpowiedzi podkreślił, że pomnik stanowić będzie symbol nierozrwalnej łączności między Gdańskiem a ojczyzną niemiecką.

W jutrzejszym numerze pełna tabela loterii

Zastanówmy się trochę...

Dla kogo jest kryzys?

Rząd niemiecki wydelegował specjalnego eksperta do badania stanu przemysłu pończoszniczego w Saksonii.

Według sprawozdania tegoż eksperta także zakłady posiadały 11 dyrektorów, z których 5 pobierało po 300.000 mk. rocznie.

Uposażenia pozostałych dyrektorów obracały się w granicach do 60.000 mk. Najmniejsza pensja była pobory w sumie 40.000 mk. Ponadto każdy z tych krezusów uposażeniowych posiadał udział w dochodach brutto przedsiębiorstwa.

Niezależnie od tego wymienieni dyrektorzy załadali w ramach nadzorczych przeszło 60 innych przedsiębiorstw przemysłowych, w których dochody dla każdego wynosiły rocznie od 2 do 30.000 mk.

Tak żyła sobie i tak zarabiała w tych „ciężkich” czasach pp. dyrektorzy przemysłu niemieckiego.

A jak jest u nas? Niewiele gorzej. O pensjach i poborach naszych potentatów z Łodzi, Żyrardowa, Górnego Śląska mieliśmy już sposobność pisać niejednokrotnie.

I nasi „badańcy” na stołkach dyrektorskich potrafili brać od 80 i 100.000 miesięcznie. I nasi dyrektorzy potrafili chronić się przed ustawami rządowymi zamieniając je na kilkudziesięciotysięczne koszty podróży służbowych.

Zawsze się jakaś rada znajduje...

Zawsze się coś „wytlumaczy”, obędzie, przelinczy...

Wiadomo, że choć kryzys, ale przecież trzeba z czegoś żyć... A jakie tu wyższe przykłady z marnych dziesiątek lub dwudziestu tysięcy miesięcznie?

Dla pp. dyrektorów i przemysłowców starczy to najwyższej na cygara.

Ale nich nikt nie sady z tego, że są oni rozrzutni, nieoszczędni, że nie wiedzą o konieczności ograniczania się w tych czasach, w których jedni mara z głodu, a drudzy tylko... przysmierzają.

Broń Boże! Oni robią oszczędności, propagują wlasnie hasła odmawiania sobie różnych rzeczy w imię kryzysu.

Oto posłuchajmy: Sad apelacyjny w Łodzi znówu skazał w sobotę trzech przemysłowców łódzkich za niehonorowanie umowy zbiorowej w przemyśle i wypłacenia robotnikom zarobków poniżej obowiązujących stawek.

Święto jeszcze mamy w pamięci długotrwały strajk w przemyśle włókienniczym w Białymstoku. Swego czasu p. woje-

woda białostocki interweniując w sprawie likwidacji strajku włókienniczego, oświadczył, że będzie dążył do wprowadzenia w życie umowy zbiorowej, jak również do przestrzegania warunków tej umowy przez przemysłowców.

Oryginalny strajk Przemysłowcy popierają robotników

ŁÓDŹ, 15.8. — Trwający od dwóch tygodni strajk w drobnym przemyśle dzianym, przybrał nieoczekiwany obrót.

Po podpisaniu umowy zbiorowej przez przemysł dziany, średni i wielki, przemysł drobny, przede wszystkim zarobkowy, umowy nie podpisał. Zasadniczym argumentem, którym się kierował właściciel drobnego fabryczki dzianych zarobkowych, był fakt niemożności odpowiedniego dostosowania kalkulacji wobec niskich stosunko-

wo cen, płaconych przez zleceniodawców za przerobiony towar. Fabrykanci ci zażądali podwyższenia opłat za przerabianie towaru, na co zleceniodawcy nie zgodzili się.

Wówczas właściciele fabryk za robkowych w drobnym przemyśle dzianym oświadczyli, że przyłącza się do strajku robotników. Jest to bodaj, że jedyny wypadek solidaryzowania się przemysłowców z robotnikami przy jednoczesnym zastosowaniu strajku.

Chodzi jedynie o uzyskanie dogodnych warunków dla finansowania. Koncern Metropolitan Vickers wyraził już swą zgodę na zamówienie około miliona funtów przy rozbudowie elektrowni pruszkowskiej.

Azkołwiek Polska dokonała zudu przy odbudowie swych sieci kolejowych, zwłaszcza, jeżeli się uwzględni skape środki finansowe jakimi rozporządzała, to jednak rozwój działalności życia gospodarczego doznał znacznego opóźnienia z powodu braku nowoczesnych środków komunikacyjnych.

Prace, wypływające z kontraktu londyńskiego, są pierwszym tylko krokiem w programie prac kolejowych rządu polskiego.

Wróżby na dziś Już wczesne godziny przyniosły nam spotkanie się uczelniości, chęci współdziałania z innymi i przejawiania swych uczuć nazewnitrz.

Dzisiejszego ranka możemy osiągnąć powodzenie finansowe i towarzyskie, w zawieraniu związków, w realizacji swych pragnień i zamierzeń, oraz w stosunkach z osobami płci odmienniej.

Trzeba jednak podkreślić, że godz. 8-ma może nam przynieść przemijające zmartwienia lub drobne przykrości.

Ranek dzisiejszy nadaje się też do załatwiania wszelkich poczyniń ryzykownych, do nabywania biletów na loterie i nabywania spraw arzędowych.

„Prawda” zaznacza, że tego rodzaju wydarzenia są charakterystyczne dla obecnej sytuacji w Niemczech. Pisano o tym w typowych metodami propagacji politycznej.

Należy spodziewać się dalszych umów między kapitałem angielskim a Polską

LONDYN, 15. 8. „Times”, omawiając sprawę pożyczki elektryfikacyjnej, podkreśla, że podobnie jak w Londynie kontrakt przez wiceministra Koca stanowi dla niego stanowczy sukces, albowiem głównie dzięki obecności w Londynie wiceministra Koca jako szefa delegacji polskiej stało się możliwe ostateczne zawarcie umowy z grupą angiel-

ską. Należy się spodziewać — pisze dziennik — że w ślad za obecną umową pójdą dalsze, zwłaszcza, że w Polsce istnieje szerokie pole nie tylko do elektryfikacji, ale również i dla budowy kolei oraz uruchomienia regularnej komunikacji autobusowej między miastami, nieposiadającymi połączeń kolejowych.

Trzy hasła programowe hitlerowców

BERLIN, 15.8. — Na kongresie partii narędowo - socjalistycznej w Turyni, obradującym we Friedrichsrode namiestnik kraju wygłosił mowę programową, w której jako główny cel dążeń narodowych socjalistów wysunął utworzenie nienaruszonego autorytetu państwowego. Od rozwiania tego zagadnienia zależy przyszłość partii narodowych socjalistów i narędu niemieckiego.

Trzecim głównym punktem programu narędowych socjalistów jest przede wszystkim kwestia bezrobocia. Jeżeli batalia pracy, jaka obecnie toczy się w Niemczech nie zakończy się zwycięstwem, to po narodowych socjalistach przyjdzie może tylko bolszewizm.

Moskwa oburzona na Niemców za aresztowanie dziennikarza

MOSKWA, 15.8. Wiadomość o ponownym aresztowaniu korespondenta „Prawdy” w Berlinie, red. Czerniaka, wywołała w Moskwie wielkie oburzenie.

Dziennikarzowi skonfiskowano wyinki z prasy sowieckiej oraz kilka egzemplarzy wydawnictwa sowieckiego, przeznaczonego dla użytku służbowego.

Zbyt tragiczne a jednak prawdziwe „Zycie bezrobotnych” w świetle cyfr i badań

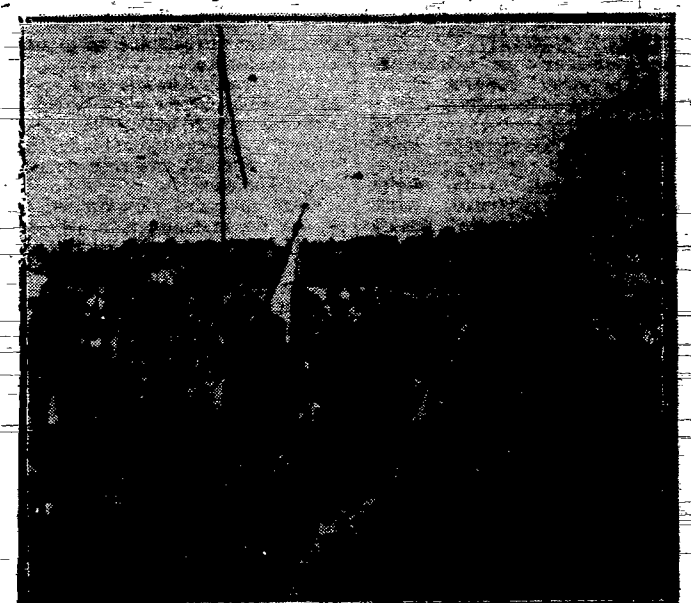
Okres bezrobocia, datujący się już od lat pięciu, jest dostatecznie długi, by pokusić się o ujęcie tego smutnego zjawiska w ramy pewnych reguł i praw, w ramy statystyki.

Takie spojrzenie z punktu naukowego na tragiczne przejawy rzeczywistości, zamkniętej w suche rubryki tabel, liczb, wykresów, jest przede wszystkim wskaźnikiem jako materiał dla czynników, zwalczających tę klęskę społeczną. Z drugiej strony daje możliwość zorientowania się tym wszystkim, którzy znajdują się jeszcze w szczęśliwych warunkach, w całokształcie groźnego zjawiska, a nie w jego fragmentach, jak to dotychczas bywało dostępne, z miejscowych jedynie raportów i opisów.

Pierwsza próba w tym kierunku było zamieszczenie i wydanie „Pamiętników bezrobotnych” — będących dokumentem spisany przez ludzi bezpośrednio zainteresowanych. Druga, niestety już czysto z naukowego punktu widzenia, jest wydana ostatnio przez Instytut Spraw Społecznych praca p. Halny Krahełskiej i p. Stefana Prusa p. t. „Zycie bezrobotnych”.

Jest to zbiór faktów i cyfr — wynik sumiennych badań i przeprowadzonych ankiet. Autorzy pracy powyższej nie ograniczyli się do jednego ośrodka. Badania ich objęły szereg większych miast i ważniejszych centrów przemysłowych jak Warszawa, Łódź, Poznań, Grudziądz, Toruń, Siedlce i t. d. i dotyczyły 1375 rodzin, składających się z 3.563 osób. Ważnego materiału do starczyły poza tym ankiety poświęcone specjalnie budżetowi domowemu rodzin bezrobotnych i działalności szkolnej.

Nad grobem obrońców stolicy



Hołd szanarów po nabożeństwie w Ossowie za poległych obrońców stolicy w rocznicę bitwy w Warszawie.

W obronie przed ostatecznym upadkiem Fragmenty z listów bezrobotnych

Jak tyłu innych, tak i ci, których listy poniżej zamieszczamy, marzą o pracy. Marzą o niej już nie z myślą o sobie, lecz o tych najbliższych, których albo nie są w stanie wyżywić, albo nie chcą być im ciężarem.

Zanim stoczą się na ostateczne dno życia i nędzy, próbują ratunku, chwytają się każdej możliwości, każdej najbardziej złudnej nadziei.

Może ta, która pokładają, odnosząc się do grona Czytelników, okaże się mniej zawodna od innych. Mał mój znajduje się od dłuższego czasu bez posady — pisze zrozpaczo-

Małka z Kola — wyczerpałmy wszystkie zasoby, powiem krócej — nie mamy co jeść.

Ala nie chodzi o nas, my możemy nawet umrzeć z głodu. Lecz mamy czworo małych dzieci, które nie rozumieją, że tatę nie zarobił grosza i trzeba iść spać na głodo, albo że miesiąc zamiast po 5 gr. do portmonetki sięga do 60c, ale po ty.

Nie mogąc patrzeć dłużej na cierpienie dzieci, postanowiliśmy oddać dwoje chociaż na wychowanie. Dzieci są po słusnie i grzecznie. Trzy dziewczynki w wieku 6, 5 i 3 lata oraz chłopczyk — 1 rok.



Podczas strajku w kopalniach węgla w Pensylwanii porządku strzegło wojsko, wyposażone w karabiny maszynowe.

A może ktoś z Czytelników że mnie oceni, w takim razie chętnie mu wybaczę, ponieważ napewno nie wie co to jest bieda.

Mam lat 15, skończyłem 7 kl. szkoły powszechnej — pisze Kazik z Płocka. Widząc jak matka kawałkiem chleba dzieli nas dzieci, a sama głodem przymier, mówiąc że się jej nie chce jeść, serce mi się kraje z żalu. Rozumiem, że gdybym ubył z domu, też byłoby mi smutno, ale gdzie pójdę, co robić? Został wólcra, żyjącym z kradzieży — nie, tego nie chce, nie może. Bronię się przed tem bagnetem jak umiem. Chciałbym w przyszłości nieść pomoc matce i pracować dla kraju. Marzeniem moim jest dostać się do szkoły kadetów lub do orkiestry wojskowej, mam zdolności do muzyki. Ale jak to zrobić, zresztą na wszystko się zgodzę, byle na chleb zapracować i nie być matce ciężarem.

W 18cie urzędniczej z Warszawy czytamy — mam lat 24, ukończona szkoła handlowa, 4-letnia praktykę biuro, piszę biegle na maszynie. Znajduję się w bardzo przykrych sytuacji. Wezmę jakakolwiekby pracę, byle była, bo już doprawdy nie wiem co czynić.

Czy nadzieje ich zostaną i tym razem jak tykroć już bywało — zawiedzione. A może jednak nie.

Pogoda W całym kraju pogoda słoneczna. Noc chłodna, dniem temperatura do 22 st. Świeży wiatr, najpierw imię świeże, potem poludniowo - wschodnie.





## Tajemnice toru wyścigowego

## W poszukiwaniu dobrego interesu

Kosmala istotnie sunął do drzwi. Już trzymał rękę na kłamek, gdy usłyszał za sobą głos siedziogo:

— Nie bądź znów tak w gorącej wodzie kąpany, co się zaraz spieszysz.

— Bo nie lubię takiego gadania...

— Gada się byle co, sam to wiesz... Siadaj... może jesteś głodny?

— Nie zdażyliśmy zjeść w Warszawie śniadania, tak mi się spieszyło, żeby uściśnić znowu dłoń mego pryncypała.

— To zjedźmy na śniadanie.

Sędzia przepuścił przed sobą Kosmala i Borowieckiego. Zamknął drzwi numeru na klucz i poprowadził obcych studentów do restauracji mieszczącej się w gmachu hotelowym. Na stole znalazły się wódki i zakąski. Obaj chłopcy rzucili się na jedzenie, bowiem byli porządnie głodni.

Gdy zaspokojono już pierwszy głód, Kosmala pytająco spojrział na „Siedziogo”.

— Zaczęła się rozmowa:

— Czy twój towarzysz może nas stucnąć? — spytał „Sędzia”.

— To grób — możemy przy nim mówić.

Wszystko, nie wyjdzie od niego ani słówko.

— Jak sam to już mówiłeś, mortus tu w Łodzi jest ogromny. Pro prostu niema co robić, w kieszeni widać już płótno. Ja jeszcze nigdy w takich opresjach nie byłem, trzeba się ratować i dlatego umyśliłem sobie, żeby zobaczyć się z tobą, może coś razem wykombinujemy, zawsze co dwie głowy to nie jedna.

— Wiesz przecież, że ja do żadnych kombinacji się nie wtrącam, najwyżej mogę zrobić to, co do mnie należy, na czym się znam, ale musicie mi powiedzieć, co, jak, gdzie i kiedy — ale żebyśmy ja kombinował? Tego nie potrafię i nie lubię.

„Sędzia” machnął ręką lekceważąco.

— Zawsze byłeś gapa i będziesz, a ja myślałem, że ty z czasem założysz sobie swój interes...

— Dziękuję, wole od razu zgłaszać się na ochotnika do kryminalu — podobno takich lepiej traktują, niż takich, co ich zląpią na gorącym uczynku.

— No, jak sobie chcesz, jak nie mądrego nie możesz mi powiedzieć, to chociaż idź na wyścigi i rozejrzyj się trochę między temi budami, żebyś miał pociechę, jak to jest u nas w Warszawie, a jak tutaj, a potem zgłoś się do mnie rano, to sobie pogadamy znowu, a może mi do tego czasu jaka mądra myśl zaświta w głowie.

— Wątpię bardzo, czy mądre myśli odwiedzają taką głowę, ale zarzyknuję. Jeżeli jednak nie wykombinujesz nic, to wracam do Warszawy.

— Co tam będziesz robił?

— Będę brukował ulice, teraz zaczyna się roboty publiczne — student ma wszędzie poważanie, to mnie przyjmą i przynajmniej pieniądze nie będzie mi śmierdziały kryminalem, ale, dobrze, że wpadłem na właściwy temat, jak mam siedzieć w Łodzi, to dawał pieniądze.

— Przecież mówiłeś, że nie stoisz o moje pieniądze.

— Ale jak mam tu sterczeć dla ciebie, to płac!

„Sędzia” wyjął z kieszeni sto złotych.

— Wprowadzisz się tu do hotelu, to rachunek ja pokryję.

Kosmala schował pieniądze do kieszeni i podążając za rękaw Borowieckiego wyszedł.

Przez kilka godzin błądzili po ulicach

miasta. Niezwykle zaciekawienie budziły w nich kolosy fabryczne, a potężny las kominów fabrycznych — wzbudzał niepokój.

Niemal jednocześnie poczuli zmęczenie, które było tem większe, że obaj pozbawieni byli narkotyku, do którego stęsknili się ogromnie. W obcym mieście nie wiedzieli, gdzie się obrócić. Wreszcie Kosmala znalazł wyjście.

— Jedźmy na tor wyścigowy, tam między graczami dowiemy się wszystkiego, zresztą prawdopodobnie spotkam kogo znajomego.

Byli właśnie na Piotrkowskiej, stali na rogu ulicy 6 Sierpnia, nawprost „Grand Hotelu”.

W pewnym momencie, gdy już mieli wsiadać do tramwaju, Kosmala kurczowo chwycił za rękę swego towarzysza.

— Patrz... patrz... tam... Czy to nie ona?

Patkiem wskazywał na elegancką damę, która wyszła z hotelu i szła ulicą Piotrkowską.

— Ja nie znam tej pani.

— Prawda, że ty jej nie znasz — mówił Kosmala — a wiesz ty, kto to jest? To jest Rita von Deloff, dawna właścicielka stajni wyścigowej. Razem musieliśmy uciekać z Warszawy, wtedy, gdy nas złapali w stajni za rękę z temi pigułkami. Od tego czasu nie widziałem jej wcale... co też z nią musi się teraz dziać?

Rita zniknęła już w drzwiach jakiegoś domu.

Kosmala ciągle mówił, jak gdyby do siebie:

— Rita tu? Nie godzi się to jakoś z temi ztem interesami, o których mówił „Sędzia” tak dużo.

Rita nie lubi złych interesów i napewno jeżeli jest w Łodzi, to weszły gruby zarobek. Trzeba się z nią porozumieć.

—

Andrejew dyszał chęcią zemsty. Znow wstąpił w niego zły duch, którego tak w pierwszych dniach bała się Rita. Teraz jednak nie czuła żadnej obawy przed swym wściekłym adoratorem i ciągle czyniła przygotowania do wyjazdu. Zająca pakowaniem swych manatek nie miała prawie czasu widywać się z Andrejewem i on nie zdradzał jakoś chęci urznięcia jej.

Rita domyślała się tylko, że coś knuje, ponieważ ciągle osobiście jeździł do miasta i jak mówiła służba, wysyłał listy i depesze a nawet raz prowadził długą rozmowę z Warszawą przez telefon.

Wreszcie przyszedł dzień, w którym Rita postanowiła wyjechać.

Korzystając z momentu, kiedy był w domu kazała pokojówce poprosić go do siebie.

Przyszedł spokojny, nawet uśmiechnięty, rozsiadł się wygodnie na kanapie, zapalił papierosa i wpatrywał się w Ritę.

— Chciałam już dziś wjechać i sądzę, że dobrze zrobiłam, prosząc cię tutaj na pożegnanie. Muszę ci powiedzieć, że poza nielicznymi przykremi incydentami, dobrze mi było w twoim domu i mile będzie ten okres wspominała...

Andrejew kiwał głową, jak gdyby dziękując za jej słowa, ale z twarzy jego nie ginał uśmiech ironiczny z trudem powstrzymywany.

— Czy ty nie masz mi nic do powiedzenia? — ciągnęła dalej Rita.

— Ja? Nic... obojętnym tonem odpowiedział Andrejew.

— No to bardzo żałuję, że ja dałam się

na chwilę porwać sentymentowi. Okazuje się, że uczuć swych nie wolno ujawniać wobec nikogo. Przejdźmy więc od razu do właściwego tematu, dla którego cie tu zaprosiłam. Jestem bez grosza, tutaj znow ujawnia się moja karygodna lekkomyślność, bo powinnam już dawno mieć tyle pieniędzy, żeby nie potrzebowała zwracać się o nie do ciebie.

— Widzisz duszeńko — mówił Andrejew — powiedziałaś mi niedawno przykre słowa. Mówiłaś, że przyjechałaś do mnie tylko dlatego, że, fe, tu poprostu wstyd powtórzyć, że ja cię wynajęłam a teraz kontrakt się skończył... ja tak najmilsza jako nigdy o nas nie myślałam, ale jak ty tak właśnie postanowiłaś, to niech będzie już po twojemu, a ja tylko się z tem muszę zgodzić. Ponieważ ja zawsze umów swoich dotrzymuję, to wczoraj załatwiłem wszystko z madame Hendelman... Wszak prawda, że dobrze zrobiłem, duszeńko? Wszak prawda, że innego kontraktu, jak ślubny nie chciałbym zawierać — ale skoro ty sama tak chciałaś... moja rzecz słuchać...

Rita długi czas nie wiedziała, co na to odpowiedzieć. Chodziła po pokoju z kąta w kąta.

— Czy włączyłeś do tej ceny także i biżuterię, którą mi ofiarowałaś ty... straganiarzu?

— Ot, widzisz, już denerwujesz się i ubliżasz mi niepotrzebnie, ja właśnie biżuterję do umowy z madame Hendelman nie włączyłem, niech to będzie moja pamiątka dla ciebie.

— Dziękuję ci za szlachetność... to pewnie tylko dlatego, że zapomniałeś o tych drobniaczkach.

— Nie, duszeńko, ja niczego nie zapominał, straganiarzu, to za biedny człowiek, aby mógł zapominać o kosztownościach.

— Ależ ja nie mam zupełnie pieniędzy, nawet na kolej!...

— I o tem pomyśleliśmy, madame Hendelman prosiła mnie, abym z rachunku wypłacił ci na bilet, nawet drugiej klasy i jeszcze na iaksówkę zaliczył 20 złotych... martwić się więc nie potrzebujesz, a w Warszawie? Boże! Pewnie mówu twoja opiekunka zrobi ci kontraktik niegorszy...

— Był bez bata na powitanie — dorzuciła Rita — każ mi przygotować samochód. Sądzę, że wobec służby nie będziesz mi robił głupich demonstracji.

— Samochód już kazałem przyszykować.

Rita sięgnęła po płaszcz.

Dopiero teraz Andrejew uwierzył, że odjeżdża ona naprawdę. Do ostatniej chwili myślał, że cofnie się, że nie opuści go.

Pozorny spokój, który zachowywał przysnął gdzieś.

Andrejew wstał z kanapy i podszedł do Rity, ujął ją za rękę i zaczął gorąco całować.

— Duszeńka, zostań, poco ci znow jechać na poniewierkę, na łosy niepewne i zle...

Teraz znow Rita trzymała się ostro.

— Jak widzę i na ciebie naszedł sentyment... zapóźno jednak mój stary, tego w kontrakcie z tą twoją madame Hendelman nie było. No, dość już tego, każ wynosić moje walizki. Mam zaledwie godzinę drogi do pociągu. Służbie najlepiej nie mówić narazie. Powiedz, że wyjechałam do Ciechocinka — czy gdzie tam będziesz chciał.

(Dalszy ciąg jutro).

Dwie niebezpieczne rywalki  
50-letnia mamusia 20-letnia córka

Jaremcze, uroczę uzdrowisko w Karpatach Wschodnich było terenem niezwykle skandalu.

Od pewnego czasu bawi tam na wywczasach przystojny młody warszawianin, p. S., który — choć wyrażnie

stronił od płci pięknej — w mig stał się bożyszczem wszystkich kuracjuszek, które tembardziej intrzygowało osobnie nie nieprzystępnego pana.

Najbardziej jednak denerwowała ta obojętność urodziwego jegomościa, panią Irme Z., żonę fabrykanta łódzkiego, bawiącą w Jaremczu wraz ze swą 20-letnią córką Wanda.

Mama, mimo 40-ki, postanowiła za wszelką cenę zbliżyć się do pana S. i w tym celu zdobyła się na krok niezwykły.

Późnym wieczorem, korzystając z nieobecności pana S., weszła do jego pokoju i roznegliżowana położyła się w jego łóżku.

Gdy urodziwy lokator pokoju wrócił, pani Z. wytłomaczyła swą obecność u niego omyłką o jedno pić.

Istotnie bowiem mieszkała w tym samym pensjonacie o piętro wyżej.

Młody dżentelmen przyjął to wytłomaczenie bardzo grzecznie i odprowadził panią Z. do jej

pokoju.

W ten sposób zawiązała się znajomość.

Pan S. jednak począł coraz to więcej

wyróżniać piękną córeczkę pani Irmy, aż doszło do tego, że dnia pewnego panna Wanda wręcz oświadczyła matce, iż ko

cha pięknego warszawianina poważnie mwśli

o postąpieniu go.

Wiadomość ta jak grom uderzyła w leciwą mamusię.

Rozkochana w zdobywym z takim trudem młodzieńcu, nie myślała zrezygnować — i w rezultacie między matka i córka doszło do

burzliwej sceny,

w czasie której pani Irma dożyła rewolweru,

grożąc zastrzeleniem córce-rywalce.

Panię, w obawie o swe życie, zwróciła się z prośbą o opiekę do policji, która doniesienie o niebezpiecznych pogroźkach przeciw własnej córce, skierowała do sądu w Delaty-

nie.

Co to będzie?

—) \* (

**Szyb podwodny**

na morzu Kaspijskiem

MOSKWA, 15. 8. W okolicy Baku na morzu Kaspijskiem uruchomiono pierwszy w świecie podwodny szyb

naftowy, znajdujący się w odległości 300 m. od brzoju. Wydajność szyb wynosi 100 ton ropy dziennie.

Następne dwa podmorskie szyby w uruchomione w końcu sierpnia.

Środa	Dziś: Joachima. Jutro: Jacka.
<b>16</b>	SLONCE
Sierpień 1933	Wschód sl. g. 4.20 Zachód sl. g. 7.01 Wschód ks. g. 11.32 Zachód ks. g. 4.51

## JERZY WALDEN

## Między 5-tą a 6-tą

(Powieść sensacyjna)

— A teraz powiedz mi, o której ten posłany przez ciebie jegomość odebrał od niego pieniądze?

— Kilka minut po pół do szóstej.

— Wiesz to napewno?

— Napewno, gdyż wysłałam go punktualnie o pół do szóstej.

— Skąd?

— Z rogu Mazowieckiej i Traugutta. Wysłałam na chwilę z Ziemiańskiej i tam sobie kazałam odnieść pieniądze.

— Aha, więc to był posłaniec — zaznaczył swą domyślność Stark.

— A coś myślał, że Kopernik — odpowiedziała zniecierpliwiona już nazbyt długą indagacją primadonna.

— Jak się nazywał ten posłaniec? — badał dalej Stark, puszczając mimo uszu jej próby dowcipu.

— Coś ty zwańjował? — zerwała się z krzesła — zadajesz mi tu przez godzinę jakiś stos idyotycznych pytań, a teraz chcesz, abym ja żądała, żeby mi się posłaniec przedstawiał?

— Powiedz przynajmniej, jaki miał numer?

— Nigdy nie miałam pamięci do numerów.

— Kobieto, gdzie ty masz rozum? — denerwował się Albin. — Posyłasz nieznanego posłańca po większą sumę pieniędzy i nie bierzesz od niego żadnego dowodu, nie zainteresowałaś się nawet jego numerem. Przecież on mógł zginać razem z

tą forsa.

— Ja mam zaufanie do ludzi — orobowała się tłumaczyć, w duchu przyznając mu zresztą rację.

— Może pamiętasz chociaż, jak on wyglądał?

— Naturalnie, że pamiętam — odpowiedziała nieco urażona, jego lekceważącym tonem — miał nos...

— Tak... I pewno nogi do samej ziemi...

Niczego innego, w nim nie zauważyłaś?

— Czekaj — usiłowała sobie przypomnieć. — Już wiem... Tak dziwnie patrzył.

— Jak?

Próbowała mu zademonstrować, zwracając spojrzenia swoich oczu w dwóch, przeciwnych sobie kierunkach. Stark przyglądał się badawczo jej usiłowanom.

— Nie możesz od razu powiedzieć, że był zezowaty?

— O, właśnie to chciałam powiedzieć... Zezowaty — ucieszyła się bez żadnego widocznego powodu.

— Ale Stark już nie był świadkiem jej radości, gdyż na podobieństwo cyklonu przebiegał przez wszystkie zakamarki teatru, szukając totumfackiego Mietka. Znalazłszy go nareszcie, zacerpnął głęboko do swych płuc świeżego zapasu powietrza, poczem z nieminiejszą energją wytchnął je na głowę chłopca:

— Mietek, możesz zarobić pięć złotych żywą forsa, jeżeli w przeciągu godziny dostarczysz mi zezowatego posłańca.

Mietek w pierwszej chwili aż ryknął z uciechy, wyczuwając nosem jakiś mowy fenomenalny kawał, ale, dostawszy w zadatku polskich jeden groszy pięćdziesiąt, zrozumiał, że idzie o coś nader ważnego,

gdyż, w przeciwnym wypadku, pan Stark nie rzucałby tak lekkomyślnie gotówki na prawo i lewo. Nie namyślając się więc zbyt długo, pomknął jak strzała na poszukiwania wymaganego obiektu.

Stark tymczasem zaszły się w ciemnym kącie widowni, chcąc raz jeszcze spokojnie rozpatrzyć wszystkie fakty, które zafrapowały go w tem sensacyjnym wydarzeniu.

Uplynieła niecała godzina, gdy w teatrze pojawił się nanowo zadyszany Mietek i zameldował się przed oczekującym na niego Starkiem.

— No i co? Zarobiłeś pięć złotych? — dopytywał się, rozpalony nową przygodą Albin.

— Należy mi się złotych 55 — odpowiedział rezolutny chłopczyna.

Starkowi zrobiło się słabo. Ale Mietek w obawie, aby nie stracić zarobionych w tak uczciwy, choć niecodzienny sposób pieniędzy, nie dał mu zemdleć, tylko złapałszy go mocno za rękaw, zaprowadził na foyer teatru, gdzie tymczasem zwały się już zgromadzić tłumy ludzi. Zważyło ich tu rzeczywiście niezwykle widowisko.

Na trzech stojących pod ścianą naprzeciwko kasy kanapkach siedział jedenastu ludzi w ubraniach posłańców. Przyczem cała ta grupa, z której śmiało można było utworzyć drużynę futbolową, odznaczała się poza uniformem jeszcze jedną wspólną cechą. Mianowicie wszyscy obdarzeni byli przez swoją matkę, naturę mniej lub więcej imponującym zezem.

Na tak wspaniały widok Albin Stark sam podświadomie zrobił olbrzymiego zezę i w ten sposób klub zezowatych osiadał pokaźną ilość dwunastu członków.

Dalszy ciąg jutro.



# Związek lokatorów przy pracy

## Walka z klęską eksmisji i z wysokimi czynszami mieszkaniowymi

Białostocki Związek Lokatorów, pełen energii i inicjatywy, wziął się do pracy. Tak przynajmniej wnioskować należy ze słów członków nowego zarządu, którzy udzielili nam wczoraj informacji o swoich zamierzeniach.

Przedewszystkiem postanowiono zebrać fundusz obrotowy, wychodząc ze słusznego założenia, że bez oparcia się o jakieś takie chociażby środki finansowe, owocna działalność byłaby nierealna. Aby zdobyć ów fundusz zdecydowano opodatkować wszystkich przyczynionych lokatorów, posiadających mieszkania do 4-ch pokoiów, 15 groszami od pokoju, posiadających zaś mieszkania od 4-ch pokoiów powyżej 20 groszami od pokoju.

W ten sposób zebrany fundusz, oraz wpływy z innych źródeł, postanowiono w części

### Zebrań sprawozdawcze

W poniedziałek w lokalu przy ul. Sienkiewicza 36 przy udziale 120 osób odbyło się zebrań robotników garbarskich, na którym delegaci złożyli sprawozdania z przebiegu konferencji, w sprawie zbiorowej umowy.

budżetowo depuzycjonalnej przeznaczyć na fundusz pożyczkowo-zapomogowy dla tych lokatorów, którym grozi eksmisja z powodu nieuiszczenia czynszu. Postanowiono wreszcie walczyć energiczną walką z plagą wygórowanych czynszów mieszkaniowych i w tej sprawie utrzymywać specjalnie ściśle kontakt z centralą w Warszawie. Walka pod tym względem jest tembardziej pilna i konieczna — oświadczono nam w Związku Lokatorów — że czynsze mieszkaniowe, szczególnie mniejszych lokali, dochodzą niejednokrot-

nie do 40% przeciętnych zarobków lokatora. Nie tedy nie ma dziwnego, że stoimy w obliczu wprost powodzi eksmisyjnej. Należy zatem wysokość opłat za komorne dostosować do obecnych zmniejszonych zarobków ludności. Komorne nie powinno przewyższać 15%, a w wyjątkowych warunkach 20% przeciętnego zarobku mieszkańca. Jeżeli cel ten osiągnie się, wówczas z mora eksmisji nie będzie już tak nas trapiła.

Oto takimi zamiarami i dążeniami ożywiony jest nowy zarząd Związku Lokatorów.

## Wczorajsze nabożeństwo dziękczynne

Z okazji 13-ej rocznicy zwycięstwa wojsk polskich nad wojskami bolszewickimi odbyło się wczoraj w kościele Farnym nabożeństwo dziękczynne.

Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele władz państwowych z p. wicewojewodą na czele, przedstawiciele wojskowości, samorządu i organizacji społecznych.

## KRADZIEŻ

Jadwiga Chabielska (Czackiego 8) zameldowała w komisariacie P.P., iż, będąc na terenie Lu na Parku, jakiś złodziejczek skradł jej z torebki 5 zł.

# Kasjer kolejowy przed sądem

### Zapomniał o przysłowiu „według stawu grobla”

W lipcu 1929 r., mieszkaniec osady Hajnówka, Mikołaj Szajkowski, przyjęty został na pracownika kontraktowego do zarządu kolei leśnych Puszczy Białowieckiej w Hajnówce. Powierzono mu czynności kasjera zarządu z uposażeniem miesięcznym 261 zł.

Zgodzić się można z tem, że nie są to pobory zbyt wysokie, jeżeli się ma pięcioro dzieci. Ale prowadząc życie skromne, rodzina przyswoić Pan kasjer

nie lubi jednak życia skromnego. Pewnego rodzaju wystawność i komfort są widocznie wrodzone panu Szajkowskiemu, a może uważał on, że wysoka godność kasjera zarządu wymaga prowadzenia wystawnego życia. Dość, że żył nad stan, czem zwrócił na siebie uwagę dyrekcji lasów państwowych w Białowieży. Działo się to mniej więcej rok temu.

Kiedy po pewnym czasie obserwacji powzięto już wyraźne

ujawnienie tych nadużyć musiało pociągnąć za sobą aresztowanie Szajkowskiego tembardziej, że zachodziła obawa, iż będzie on usiłował zniszczyć dowody swych wykroczeń. Aresztowano więc go na polecenie sędziego śledczego w Bielsku i osadzono w więzieniu w Białymstoku.

Dnia 22 bm. stanie on przed sądem okręgowym w Białymstoku. Na rozprawę wezwano 18 świadków, w tem 9 ze strony

## Bieg motocyklistów

### W drodze powrotnej wczoraj w Białymstoku

Wczoraj Białystok był świadkiem powrotnego biegu z Wilna do Warszawy motocyklistów, którzy brali udział w rajdzie Warszawa—Białystok—Wilno—Białystok—Warszawa.

W Białymstoku, zorganizowany został na ul. Sienkiewicza vis a vis restauracji „Wir” półmetek. W oczekiwaniu zawodników już o godz. 10-ej zrana zgromadził się przy półmetecie tłum zwolenników i sympatyków sportu. O godz. 10 min. 58 przy stacji kontrolnej zatrzymał

się pierwszy motocykl nr. 31. W dwie minuty później nadbiegł nr. 33. Następnie według kolejności przybyli: nr. 9 o godz. 11.01, nr. 10 o godz. 11.02, nr. 12 o godz. 11.05, nr. 13 o godz. 11.07 i t. d.

W Białymstoku, zgodnie z regulaminem, zawodnicy zatrzymali się 30 minut.

## Nowy podział okręgów sądowych

Dowiadujemy się, że mocą rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej, zniesiony będzie z dn. 1 września r. b. Sąd Okręgowy w Suwałkach, a jego okręg włącza się do okręgu Sądu Okręgowego w Grodnie. Jednocześnie z tem wyłącza

się z okręgu Sądu Okręgowego w Grodnie okręgi sądów grodzkich w Berezie Kartuskiej, Kosowie na Polesiu, Próżanie i Telechanach i włącza się je do okręgu Sądu Okręgowego w Pińsku.

### Pamiętajmy o bezrobotnych

Serce, które płacze...

Serce, które się śmieje...

Serce pełne dobroci i łitości...

# SERCE OLBRZYMA

Oto obraz o wartościach przewyższ. „CZEMPĄ”

w roli głównej  
**Wallace BEERY**

Pierwszy zwiastun nadchodzącego sezonu!

wkrótce w kinie „MODERN”

POLSKIE  
ZAKŁADY

## GRAFICZNE

„Dziennik Białostocki”  
ul. Legionowa Nr. 1. Telef. 63.

Przyjmują wszelkie oblatunki w zakres druku wchodzące.

## Nowa zdobycz

Najbardziej namiętni spożywczy tytoniu zaczynają się interesować działaniem nikotyny na organizm ludzki od chwili, gdy lekarz, zmarszczywszy brwi, zagrozi im przykremi konsekwencjami. Myślą jednakże za nich higieniści, chemicy, rolnicy. W tej dziedzinie nauka poszczycić się może najnowszą zdobyczą. Na odpowiedniej i odpowiednio nawozonej glebie zaczęto z bardzo dodatnimi wynikami hodować liście tytoniowe o bardzo niskim procencie nikotyny. Papieros z takiego tytoniu, jako w sposób naturalny wyhodowanego nie traci aromatu i daje smak pełnowartościowego papierosa (co dla palacza ma zasadnicze znaczenie). U nas przystąpiono również do pierwszych prób tego rodzaju. I to jest najskuteczniejszy sposób walki z nikotyną, a nie straszenie palaczy chorobami, bowiem jak statystyka dowodzi, konsumpcja tytoniu po wojnie wzrosła się to bardzo znacznie. Narazie możemy palić papierosy — odnikotynowane i to tylko monopolowe, bo w fabrykach państwowych nikotyna odciągana jest chemicznie.

K. L-n.